

ŚMIERĆ wolności? ONZ uwalnia „cyfrową armię”, aby cenzurować „dezinformację” w Internecie na całym świecie



Niewybrany, kontrolowany przez globalistów organ rządzący, znany jako Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), [„buduje cyfrową armię”](#), która będzie pilnować i cenzurować wolność słowa w Internecie.

Aby utrzymać swoją pozycję światowego lidera w „walce z dezinformacją w Internecie”, ONZ bierze na siebie próbę zjednoczenia całej ludzkości pod sztandarem kontrolowanych informacji rozpowszechnianych przez globalistów.

Jednostki nie będą już mogły swobodnie dzielić się informacjami w Internecie, jeśli jest to sprzeczne z nakazami lub narracją establishmentu. Wszystko, co zaprzecza oficjalnej wersji na dany temat, zostanie uznane za „śmiertelną dezinformację”, którą należy usunąć z sieci.

W ogłoszeniu na stronie internetowej ONZ wyjaśniono, że wszelkie formy „dezinformacji” są „śmiertelne” i stwarzają „egzystencjalne” ryzyko dla tego, co według organizacji globalistycznej stanowią podstawowe elementy składowe współczesnego społeczeństwa.

Aby utrzymać się na szczycie piramidy, globaliści muszą zachować całkowitą kontrolę nad wszystkimi „instytucjami

demokratycznymi" i „podstawowymi prawami człowieka”, które rzekomo zapewniają.

ONZ używa alarmistycznego języka przypominającego wojnę w odniesieniu do tłumienia wolności słowa

Niedopuszczalne jest już, aby platformy mediów społecznościowych i wyszukiwarki ograniczały się do publikowania ostrzeżeń lub „weryfikacji faktów” w związku z tym, co globaliści uważają za „fałszywe wiadomości”. ONZ stara się wszystkich *uciszyć*, używając słów takich jak „wojna” i „pole bitwy”, aby opisać to przedsięwzięcie.

W umysłach tych, którzy kierują ONZ, wolność słowa stanowi zagrożenie dla ich struktury kontrolnej. W ten sposób globaliści toczą teraz wojnę z nami wszystkimi, którzy ośmielają się mówić lub dzielić się informacjami, które zagrażają globalistycznej sieci energetycznej.

W ramach swoich wysiłków w zakresie „utrzymywania pokoju” ONZ ma nadzieję szybko i dokładnie uporać się z „dezinformacją na dużą skalę”, która powodowałaby, że ludzie zastanawialiby się, czy na przykład Covid-19 istnieje naprawdę lub czy maski na twarz coś dają poza duszeniem użytkowników.

ONZ chce przyjąć bardziej „proaktywne” podejście do rozprawienia się z wolnością słowa, zalecając, aby zastosować to samo podejście również w przypadku rozdartej wojną i dotkniętej biedą Afryki, która również jest „atakowa” przez wolną myśl.

Globaliści na całym świecie wierzą, że wiedzą lepiej niż ktokolwiek inny, co jest „prawdziwe” i „realne”, i że zostali wybrani, aby poprowadzić ludzkie stado do prawidłowego

myślenia i właściwej mowy.

W tym miejscu wchodzi w grę inicjatywa ONZ „Verified”, będąca „bezpłatnym” kursem oferowanym przez organ globalistyczny, aby pomóc „edukować” masę w zakresie tego, jak chronić się przed „dezinformacją”.

„Wysiłki te obejmują kilka podstawowych tematów, w tym sposoby rozpoznawania „dezinformacji” – podaje *Slay News*. „ONZ powie wam również, dlaczego jest to rozpowszechniane. Kolejną kwestią jest umiejętność rozpoznawania treści emocjonalnych, dramatycznych i prowokacyjnych”.

Inicjatywa ONZ Verified ma również na celu rozprawienie się z „dezinformacją” dotyczącą zmian klimatycznych, przy czym stanowisko organu globalistycznego jest takie, że znajdujemy się obecnie w sytuacji kryzysowej „kryzysu klimatycznego”, której przezwyciężenie wymaga drastycznego obniżenia jakości życia.

„U podstaw naszej walki o planetę nadającą się do zamieszkania leży bitwa informacyjna, którą ignorujemy na własne ryzyko” – utrzymuje ONZ.

**Czy kiedykolwiek
zastanawiałeś się, kto stoi
za ruchem transpłciowym?**



W ciągu ostatnich 10 lat – a szczególnie od czasu wybuchu „covidy” – push mający na celu normalizowanie transpłciowości i transhumanizmu stał się powszechnie akceptowany. Według śledczej dziennikarki i feministki Jennifer Bilek, wpływowe interesy na górze stoją za tym starannie skonstruowanym atakiem na ludzkość.

W następnym wywiadzie Bilek omawia historię wszystkiego, co związane z trans. Wiele zaczęło się w latach 40-tych poprzez pracę człowieka o imieniu William Sims Bainbridge, absolwenta Uniwersytetu Harvarda i profesora socjologii, który pisał o kultach, religiach, technologii, grach i przyszłości kontroli umysłowej.

Bainbridge obecnie pracuje na czele programu Cyber Human National Science Foundation, którego celem, według Bilek, jest scalanie człowieka z cyberprzestrzenią, czyli scalanie ludzi z maszynami – stąd pochodzi termin transhumanizm.

Transgenderyzm jest pojazdem prosto do transhumanizmu i ostatecznego pozbawienia ciała wszystkich ludzi w przestrzeni cybernetycznej lub „metawersie”.

Jak wyjaśnia Bilek, nacisk na trans zaczął nabierać impetu pod koniec lat 90. i na początku 2000 roku, gdy kultura przeszła z ery analogowej do cyfrowej. Wraz z tym pojawiło się dążenie do

sztucznej inteligencji (AI), transhumanizmu, robotyki, nanotechnologii, biotechnologii i innych dziedzin.

„To jest właśnie to, do czego teraz zmierzamy” – wyjaśnia. „Dolina Krzemowa (Silicon Valley) promuje agendę transhumanistyczną”.

W tym czasie Bainbridge spotkał się z innym mężczyzną o imieniu Martine Rothblatt, który również jest transhumanistą. By dać ci pojęcie, kim jest Rothblatt, jest transseksualistą z robotyczną „żoną”.

Rothblatt napisał książkę, która stanowi plan działań dla tego, co dzieje się teraz w kulturze. Jego ideologia, oparta na pracy Bainbridge’a, ma na celu rozpad granicy między płciami, co oznacza brak młodości czy starości oraz brak płci męskiej czy żeńskiej.

„Transhumanizm to bezgraniczność – przeniesienie reprodukcji do sektora technologicznego” – mówi Bilek.

Pierwsza legislacja dotycząca płci zaczęła się w latach 80., około dekady wcześniej, kładąc podwaliny pod ostateczne zdystansowanie ludzi od swoich ciał w kierunku cyberrzeczywistości, wirtualnej rzeczywistości, czy tego, co obecnie znane jest jako „metawers”.

Sposób, w jaki od tamtego czasu próbowano przyzwyczaić ludzi do tego, to poprzez transgenderyzm. Poprzez szkoły, Hollywood, media społecznościowe i inne rzeczy, które przyciągają dzieci, ludzie tacy jak Rothblatt próbują wychować kolejne pokolenie, by akceptowało ideę, że można wybrać swoją płć, co ostatecznie doprowadzi do umieszczania ludzi w „metawersie”.

Wszystko zaczęło nabierać tempa w 2014 roku, kiedy Laverne Cox pojawiła się na okładce czasopisma TIME. Od tamtej pory wszystko kręci się wokół tematyki trans.

Bilek twierdzi, że bardzo duże i potężne organizacje

pozarządowe stoją za poparciem ruchu LGBT, i że od lat współpracują z międzynarodowymi kancelariami prawniczymi, Fundacją Otwartego Społeczeństwa i innymi w celu stworzenia ram prawnych dla „praw” osób transpłciowych, co buduje strukturę narracyjną, według której można „urodzić się w złym ciele”.

„Taki projekt jest wspierany przez Big Finance, Big Pharma, Big Tech i wszystkie korporacje, międzynarodowe kancelarie prawne – wszystkie prowadzą tę samą narrację” – mówi Bilek. „Dlaczego miałoby to się wydarzyć w ciągu 10 lat, skoro ruchy na rzecz praw człowieka nie działają w ten sposób?”

Bilek ostrzega, że to wszystko jest zaplanowane i wyjaśnia, że transgenderyzm to tylko wjazdowa droga do transhumanizmu. Nie przegap tej rozmowy, więc upewnij się, że obejrzysz ją powyżej.

[Źródło](#)

**ONZ wezwało do
zalegalizowania wszystkich
działań seksualnych, w tym
pedofilii**



Nowy raport sporządzony przez Międzynarodowy Komitet Prawniczy (ICJ), UNAIDS oraz Biuro Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka (OHCHR) wezwał do zalegalizowania nie tylko wszystkich form zażywania narkotyków, ale również wszystkich przejawów seksualności, w tym pedofilii.

Opublikowany w Dzień Kobiet raport stwierdza, że jego celem jest kierowanie się „zastosowaniem międzynarodowego prawa praw człowieka w prawie karnym”. Odnosi się do „zasad 8 marca”, które domagają się zalegalizowania wszystkich przestępstw związanych z „seksem, zażywaniem narkotyków, HIV, zdrowiem seksualnym i reprodukcyjnym, bezdomnością i ubóstwem”.

Podczas gdy wojna z narkotykami z pewnością jest plagą dla ludzkości, łączenie jej z wyzwoleniem seksualnym w postaci jawnej pedofilii jest po prostu obrzydliwe – ale zgodne z oczekiwaniami, jeśli chodzi o to, co możemy oczekiwać od Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Kodeks karny jest jednym z najcięższych narzędzi, jakimi państwo dysponuje, aby wywierać kontrolę nad jednostkami ... jako taki, powinien być to środek ostateczny, jednak globalnie można zaobserwować rosnącą tendencję do nadmiernego kryminalizowania” – powiedział Ian Seiderman, Dyrektor ds. Prawa i Polityki w ICJ, w oświadczeniu prasowym.

„Musimy uznać, że te prawa naruszają nie tylko prawa człowieka, ale również podstawowe zasady prawa karnego.”

Pozostawcie dzieci w spokoju!

Większość raportu zawiera rzeczy, które wiele osób uważałoby dzisiaj za rozsądne i pełne współczucia. Jednym z przykładów jest proponowane odwrócenie Wojny z Narkotykami Richarda Nixona, co pozwoliłoby ludziom używającym narkotyków na otrzymywanie pomocy i rehabilitację zamiast karania ich karnym wpisem.

To seks między dorosłymi a nieletnimi część propozycji ONZ sprawia, że  cały ten schemat depenalizacji staje si  ko em troja skim dla legalizacji przest pstw seksualnych przeciwko dzieciom – i nie mo e by  on dopuszczony do uchwalenia.

„W zakresie egzekwowania prawa karnego ka dy ustalony minimalny wiek zgody na seks musi by  stosowany w spos b niedyskryminacyjny” – stwierdza propozycja. „Egzekwowanie nie mo e by  powi zane z p ci  / gender uczestnik w ani z wiekiem zgody na ma  eństwo”.

„Ponadto, zachowanie seksualne dotycz ce os b poni ej minimalnego wieku zgody na seks, okre lonego w danym kraju, mo e by  zgody, w rzeczywisto ci, je li nie w prawie. W tym kontek cie egzekwowanie prawa karnego powinno odzwierciedla  prawa i zdolno ci os b poni ej 18 roku  ycia do podejmowania decyzji dotycz cych anga owania si  w zgodne z prawem zachowanie seksualne oraz ich prawo do bycia wys uchanymi w sprawach ich dotycz cych”.

„W ramach ich ewoluuj cej zdolno ci i post puj cej autonomii osoby poni ej 18 roku  ycia powinny uczestniczy  w decyzjach dotycz cych ich, z nale ytym uwzgl dnieniem ich wieku, dojrza oci i najlepszych interes w, a tak e z uwzgl dnieniem gwarancji non-dyskryminacyjnych”.

“Ponadto, zachowanie seksualne obejmuj ce osoby poni ej minimalnego wieku zgody na seks ustalonego przez prawo krajowe, mo e by  faktycznie zgodne, ale nie zgodne z prawem. W tym kontek cie egzekwowanie prawa karnego powinno odzwierciedla  prawa i zdolno ci os b poni ej 18 roku  ycia do podejmowania decyzji dotycz cych anga owania si  w dobrowolne zachowania seksualne oraz ich prawo do wypowiedzenia si  w sprawach dotycz cych ich.”

“Zgodnie z ich zmieniaj cymi si  zdolno ciami i post puj c  autonomi , osoby poni ej 18 roku  ycia powinny uczestniczy  w decyzjach dotycz cych ich, z nale ytym uwzgl dnieniem ich

wieku, dojrzałości i najlepszego interesu, a także ze szczególnym uwzględnieniem gwarancji niedyskryminacji.”

Faktem jest, że dziecko nie jest w stanie rzeczywiście wyrazić zgody na aktywność seksualną z dorosłym. Niepełnoletnie dziecko jest niewinne, niedostatecznie ukształtowane i rozwinięte, co uniemożliwia podjęcie takiej decyzji w taki sam sposób jak dorośli.

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest jednak pełna ludzi o zaburzonej seksualnie orientacji, którzy chcą zalegalizować takie zło, by zaspokajać swoje chore pragnienia. Dlatego w projekcie ustawy postuluje się likwidację wszystkich przepisów kryminalnych dotyczących pracy seksualnej, włącznie z tymi, którzy popełniają tego typu przestępstwa na niewinnych ofiarach, tj. handlarze seksualni, sutenerzy i oprawcy.

„Z kolei służy to również przemysłowi aborcyjnemu, który pomaga handlarzom i oprawcom, nie zgłaszając podejrzeń o przestępstwa i zwracając ofiary do swoich oprawców po przeprowadzeniu aborcji” – ostrzega Live Action.

„Zdekryminalizowanie pracy seksualnej, przestępstw seksualnych na nieletnich i aborcji służyłoby tylko podwójnie handlarzom i oprawcom, którzy znani są z wykorzystywania aborcji jako sposobu na ukrycie swoich przestępstw”.

[Źródło](#)

Atomowe życzenia



Coraz częściej wraca temat włączenia Polski do programu Nuclear Sharing, wedle którego nasza Ojczyzna uzyskałaby możliwość posiadania broni atomowej. Elity władzy uzasadniają takie plany faktem, iż do lipca 2023 roku Białoruś miałaby otrzymać od Federacji Rosyjskiej broń atomową.

Problem polega na tym, że Polacy nie odróżniają broni taktycznej od strategicznej i nie pojmują sensu umów, wg których dawne satelity ZSRR włączone do NATO w latach 90. XX wieku nie mogą partycypować w wyżej wymienionym projekcie.

Mityczne zagrożenie atomowe z Białorusi

Wprawdzie rozmowy między polskim rządem a Waszyngtonem odbyły się, lecz strona amerykańska dementuje informacje, jakoby pertraktacje trwały. Warto zaznaczyć, iż broń, która pojawić ma się na terytorium Białorusi to jedynie pociski z taktycznymi ładunkami jądrowymi, których celem jest niszczenie pojedynczych celów na relatywnie małym obszarze. Zatem taktyczna broń jądrowa nie służy do niszczenia całych miast, jak sądzi większość dezinformowanych polskich obywateli.

Do przenoszenia ładunków miałyby służyć pociski typu Iskander. Tymczasem wzbudza się w naszym kraju panikę jakoby Federacja Rosyjska przygotowywała się tym samym do totalnego ataku jądrowego na Polskę. Tym samym przekonuje się nas, iż niezbędnym jest, aby Polska otrzymała od Waszyngtonu niezbędne atomowe narzędzia obrony. Strona amerykańska podchodzi do niniejszego tematu ostrożnie. Należy być za to naszym partnerom wybitnie wdzięcznym, gdyż przy znajomości

konstrukcji psychicznej naszych kompradorskich elit, posiadanie takiej broni przez Polskę byłoby wysoce ryzykowne dla nas samych.

NATowska flanką to nie suwerenne państwo

Warszawa wykazuje jednocześnie wolę aby również Kijów uzbrojony był w broń atomową, wbrew wszelkim dotychczas podpisanym umowom na linii NATO – Federacja Rosyjska (po ogłoszeniu 24 sierpnia 1991 roku przez Ukrainę niepodległości, na jej terytorium znajdowało się 176 międzykontynentalnych balistycznych rakiet i około trzech tysięcy taktycznych pocisków jądrowych). Przy tego typu życzeniach zapomina się o całej infrastrukturze i nośnikach ładunków nuklearnych, które są niezbędne do uskutecznienia takiej obrony (broń czyli rakiety, lub bomby to jedno, ale trzeba mieć do nich odpowiednie nośniki; wyrzutnie czy samoloty zdolne je przenieść i odpalić).

Warto przypomnieć przy tym, iż RP posiada bazę tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Wszak tarcza służy do celowania zatem jest to oczywisty sygnał, iż jesteśmy jedynie flanką natowską a nie poważnym państwem. Do tego usilnie upraszamy się o to, aby stać się celem nie tylko konwencjonalnego ataku rakietowego poprzez permanentne prowokowanie Moskwy i natrętne wręcz obsceniczne podjudzanie do eskalacji konfliktu na Ukrainie, ale również oficjalnego zaliczenia naszego państwa do listy stronników wojennych.

Westernowe wizje a rzeczywistość

Należy zadać sobie pytanie czy jako najbardziej rozbrojone i – co za tym idzie – niekompetentne militarnie społeczeństwo w Europie jesteśmy gotowi na starcie z mocarstwem światowym? Wraca temat przyuczania polskiej młodzieży do obsługi broni,

tymczasem doświadczaliśmy istotnej przerwy w zakresie praktycznego przygotowania wojennego w ramach przysposobienia obronnego a *zapańska* młodzież opiera swoje wyobrażenia o wojsku na grach komputerowych, zatem nie jest gotowa psychicznie na tego typu zmiany. Skutki mogą być więc opłakane w przypadku, gdzie tego typu zajęcia pojawiają się w atmosferze rusofobii i wręcz nakręcania na „pójście na Moskała”, a nie w warunkach, w których podkreślałoby się defensywny charakter takich zajęć, jak miało to miejsce w PRL.

Wychowujemy osoby, które postrzegać będą starcie z wrogiem jak w westernie. Lepiej byłoby aby Polska pozostała z samą tarczą antyrakietową i nie posiadała tego typu arsenału dla dobra ludności cywilnej, mamionej wizją poprowadzonej zwycięskiej wojny przeciwko Rosji przy mglistych gwarancjach NATO i Waszyngtonu. Pożądane jest zdecydowanie zakończenie działań wojennych na Ukrainie oraz brak eskalacji konfliktu. Podejście autorki wynika z realnie humanitarnego i empatycznego podejścia dla ludzkiego życia. Niezależnie od tego jak postrzegamy rząd kijowski, należy współczuć aktualnie zwykłym Ukraińcom, zaś Polakom życzyć aby nie posmakowali prawdziwego konfliktu, przypłaconego własną krwią.

[Sylwia Gorlicka](#)

Światowe Forum Ekonomiczne uznaje „dezinformację” za największe „globalne ryzyko”



Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) [opublikowało raport](#), w którym w ramach swojego dorocznego spotkania wymienia „dezinformację” [“misinformation and disinformation”] wśród głównych światowych „ryzyk” w raporcie obejmującym okres najbliższych dwóch lat i następnej dekady.

W dzisiejszych czasach słabo, jeśli w ogóle, zdefiniowane pojęcie „dezinformacji” jest często używane przez rządy i będące pod ich wpływem media (społecznościowe), po prostu jako „uniwersalna” wymówka do cenzurowania informacji i tłumienia wolności słowa.

Jednak w narracji forsowanej przez elity zgromadzone przez WEF, „dezinformacja” pojawia się wraz z obawami przed światowym konfliktem, niekontrolowaną inflacją, zagrożeniem bezpieczeństwa żywnościowego i innymi prawdziwymi nieszczęściami, które mogą spaść na świat w nadchodzących latach.

A teraz – zgadzając się lub nie z poglądami WEF na planetę, przedstawionymi w „Global Risks Report 2023” – gdzie „zmiany klimatu” i „działania” związane z tą teorią również odgrywają bardzo znaczącą rolę – naprawdę interesujące jest gdy zauważymy, co zdaniem WEF należy zrobić w związku z tym, co [ta organizacja] uznaje za kluczowe.

Raport WEF mówi, że technologia w rzeczywistości „pogłębi nierówności”, podczas gdy aspekt „cyberbezpieczeństwa” pozostaje dużym problemem.

W przyszłości, zgodnie z przewidywaniami grupy, technologia postrzegana będzie jako jeden z głównych celów interwencji

państwa i tego, co określa się jako „silniejszą politykę przemysłową”.

Nigdy nie stroniąc od rzucania modnych słów w swoich artykułach, WEF wspomina takie rzeczy jak „AI” [sztuczna inteligencja] i „komputery kwantowe” – a także biotechnologię – jako sektory, które mają rozwijać się zarówno ze względu na państwo (tj. wojsko), jak i prywatne pieniądze zainwestowane poprzez badania i rozwój.

Przerażająca dystopijna przyszłość rzeczywistej sztucznej inteligencji, biotechnologii i „obliczeń kwantowych”, które zyskują na znaczeniu, i coraz większe inwestowane w to kwoty, opisane zostały w raporcie jako „częściowe rozwiązanie szeregu pojawiających się kryzysów, od zajęcia się nowymi zagrożeniami dla zdrowia i kryzysem wydolności opieki zdrowotnej, do zwiększania bezpieczeństwa żywnościowego i łagodzenia zmian klimatu”.

Ale będzie to prawdą tylko w przypadku tych krajów, które są w stanie wydać pieniądze, aby zająć się przyszłymi „ryzykami” – inne, czyli biedniejsze (gorsze) kraje o słabo zdefiniowanej suwerenności, mogą spodziewać się jeszcze większych nierówności.

Wydaje się jednak, że to samo w sobie nie jest uważane przez WEF za coś negatywnego. W tej części raportu zauważono następnie, że te technologie „również” niosą ze sobą zagrożenia – od „rozpowszechniania dezinformacji, po niemożliwą do opanowania szybką utratę miejsc pracy zarówno fizycznej, jak i umysłowej”.

[Źródło](#)

„Nowy system” – szczyt w Davos 2023 od środka



Wygląda na to, że konferencja WEF skupi się na wiedzy jaką globalistyczna elita może wynieść z niepowodzeń ich „pandemicznej” narracji.

Jutro rozpoczyna się doroczne spotkanie Światowego Forum Ekonomicznego. Politycy, korporacyjni giganci, „filantropi” i wszelkiego rodzaju elitarne potwory zbierają się na weekend, by mówić sobie nawzajem, jacy to są mądrzy i ogólnie pogarszać świat.

Ale co jest w menu w tym roku?

Cóż, oto pięć głównych punktów do dyskusji, według [strony internetowej WEF](#):

Sprawdź, czy zauważysz wzór:

- Omówienie obecnych kryzysów energetycznych i żywnościowych w kontekście **nowego systemu** dotyczącego energii, klimatu i przyrody
- .
- Omówienie obecnej wysokiej inflacji, niskiego wzrostu i wysokiego zadłużenia gospodarki w kontekście **nowego systemu** inwestycji, handlu i infrastruktury
- .
- Omówienie obecnych trudności w przemyśle w kontekście **nowego systemu** wykorzystywania pionierskich

technologii na rzecz innowacji i odporności sektora prywatnego

- Omówienie obecnych zagrożeń społecznych w kontekście **nowego systemu** pracy, kwalifikacji i opieki
- Omówienie aktualnych zagrożeń geopolitycznych w kontekście **nowego systemu** dialogu i współpracy w wielobiegunowym świecie

Nic z tego nie jest nowością. „Nowy system” dla energii to „zielony nowy ład”, „nowy system” dla współpracy międzynarodowej to pewien rodzaj globalnego zarządzania, a „nowy system” dla inwestycji i handlu obejmuje wiele tematów, w tym walutę cyfrową.

Jak już powiedziałem, nic nowego, ale zawsze odświeżające jest zobaczyć coś takiego w druku, bez próby ukrywania.

Interesujące jest również to, że nigdzie na stronie nie używają zwrotów „nowa normalność”, „wielki reset” lub „odbuduj lepiej” [[build back better](#)], mimo że oczywiście o to chodzi.

To małe zwycięstwo alternatywnych mediów, które wyraźnie podniosły świadomość na tyle, że te wyrażenia są obecnie uważane za zbyt skażone, aby ich używać.

W rzeczywistości bractwo WEF jest wyraźnie zaniepokojone utratą kontroli nad narracją, jak podkreśla to [artykuł sprzed kilku dni](#):

„Wielcy tego świata rozwiązujący problemy muszą stworzyć lepsze narracje”

Argumentuje:

„Informacje przedstawione w ramach narracji bardziej przekonują ludzi, ponieważ dobra narracja ułatwia

przetwarzanie informacji. Ci, którzy próbują rozwiązać najpilniejsze wyzwania świata, muszą to zauważyć."

Cały artykuł jest zasadniczo bardzo rozwlekłym sposobem powiedzenia „musimy lepiej kłamać”.

„Musimy wskazać prawdziwych antagonistów: nieodpowiedzialnych polityków, kupionych naukowców i niektóre firmy, które nie sprostają potrzebom przejścia na zeroemisyjność.

Musimy również przestać udawać, że toczy się debata na temat faktów dotyczących zmian klimatycznych. Fałszywa równowaga to zjawisko, które pojawia się, gdy organizacja informacyjna lub inne media przedstawiają problem jako przedmiot debaty, nawet jeśli nie ma faktycznej debaty czy sporu w tej sprawie wśród ekspertów."

Autor mówi o zmianach klimatu, ale jego uwagi dotyczące przerzucania winy i zamykania debaty mają zastosowanie we wszystkich dziedzinach.

W tym roku spodziewajcie się zmiany narracyjnych „złoczyńców”, a także większego nacisku na pozytywność i „jedność”. Jedność prawdopodobnie oznacza próbę pozyskania niektórych elementów z marginesu głównego nurtu, zepchniętych dalej w stronę alternatywy przez narrację covidową (tak jak to zrobili z Ukrainą).

Gdzie indziej – i w powiązanej notatce – prawdopodobnie będzie mowa o cenzurze – lub, przepraszam, „przeciwdziałaniu dezinformacji” – jak omówiono [w tym artykule WEF](#) sprzed 6 dni, zatytułowanym:

„Bezpieczeństwo cyfrowe: Stosowanie praw człowieka w świecie cyfrowym”

W artykule szczegółowo opisano „wyzwania”, przed którymi stoi

„Globalna koalicja na rzecz bezpieczeństwa cyfrowego” WEF w swoich wysiłkach na rzecz zwalczania takich zjawisk jak...

„wykorzystywanie seksualne dzieci i ich wyzysk, terroryzm i mowa nienawiści, dezinformacja i treści związane z samookaleczeniami i samobójstwami”.

Zauważyliście, jak „mowa nienawiści” i „dezinformacja” są dodawane do rzeczywistych przestępstw? Cytując Ulicę Sezamkową, „jedna z tych rzeczy nie jest taka jak druga”. Nie jest to jednak zaskoczeniem w dobie „legalnego, ale szkodliwego” [legal but harmful].

Żeby było jasne, tych ludzi nie obchodzi żadna z tych rzeczy. Nic a nic.

Ich firmy wyzyskują dzieci, ich agencje państwowe finansują terroryzm, a ich media wypływają dezinformację z prędkością 50 słów na minutę.

Zależy im tylko na kontroli. W tym przypadku oznacza to kontrolowanie Internetu – a dokładniej kontrolowanie tego, co wolno ci mówić i słyszeć w Internecie.

Innym potencjalnym przedmiotem dyskusji, podkreślanym w kilku miejscach, będzie nacisk na bardziej bezpośrednie działania. To, co wydają się nazywać „namacalnymi rozwiązaniami”.

Szefowa Amnesty International – która będzie obecna – wezwała uczestników Davos do skupienia się na:

„namacalnych rozwiązaniach, o których już wiemy, że działają, zamiast wybierać za wszelką cenę ochronę istniejącego światowego systemu gospodarczego.”

Podkreślenie, że „teraz jest czas na działanie”, a nie „puste gesty”, a jednocześnie nawiązanie do komunikatu o „nowym systemie”.

Tekst o „namacalnych rozwiązaniach” został powtórzony we wspomnianym wcześniej artykule o „narracji”, przez giganta doradztwa finansowego Mercer’a na [ich stronie o Davos](#), „panel ekspertów” WEF, oraz przez Forbesa w [artykule na temat młodych liderów w Davos](#).

Oczywiście o „myśleniu opartym na rozwiązaniach” mówi się w firmach od dziesięcioleci, a „teraz jest czas na działanie” to frazesy, które krążą na każdym spotkaniu, szczycie czy konferencji.

Przecież nikt nigdy w historii nie powiedział „*teraz **nie** czas na działanie, teraz czas na gesty*”.

Oczywiście mogą to być puste słowa, które mają sprawić, że mówcy (i ich spotkanie) będą mogli uchodzić za ważne.

Ale może to być coś innego, być może to znak, że etap propagandy „wielkiego resetu” się skończył i teraz przechodzimy do następnego etapu. Sygnalizacja odejścia od biernej manipulacji i psychologicznych mechanizmów kontroli w kierunku bardziej bezpośredniego egzekwowania.

Myślę, że będziemy musieli po prostu poczekać i zobaczyć.

Tak czy inaczej, ogólnie można zdefiniować program Davos jako cztery główne tematy:

- „Nowy system”: reformowanie globalnych systemów politycznych i finansowych.
- „Kontrolowanie narracji”: opowiadanie bardziej wiarygodnych kłamstw i ograniczanie debaty publicznej.
- „Przeciwdziałanie dezinformacji”: cenzura, zwłaszcza internetu.
- „Namacalne rozwiązania”: podejmowanie bardziej bezpośrednich działań poprzez egzekwowanie i politykę.

Wydaje się, że tematy dyskusji w Davos będą retrospekcją

skupiającą się na tym, czego mogą się nauczyć z niedociągnięć swojej „pandemicznej” narracji.

I ostatnia myśl. Historia (niepotwierdzona), która krąży, jest zarówno przezabawna, jak i wymowna... o ile to prawda:

Najwyraźniej uczestnicy DAVOS faktycznie szukają niezaszczepionych pilotów. Traktujcie to jak chcecie.

[Źródło](#)

WHO chce wprowadzić maseczki w samolotach



„Poszczególne kraje muszą rozważyć wprowadzenie zalecenia dla pasażerów na długodystansowych lotach, aby nosili maski celem uchronienia się przed szybko rozprzestrzeniającą się wersją COVID-19” – powiedziała niejaka Catherine Smallwood, sprawująca funkcję „starszego oficera kryzysowego” Światowej Organizacji Zdrowia.

Smallwood, nie opierając się na żadnych solidnych badaniach naukowych, powiedziała również reporterom 10 stycznia br. że „kraje powinny przyjrzeć się sytuacji poprzez testowanie przed podróżą”, ale – z wielką wyrozumiałością dodała – że „środki powinny być wdrażane w sposób niedyskryminujący”.

Panika, którą tworzy „oficer kryzysowy” Smallwood, ma opierać się na danych całkowicie skompromitowanej amerykańskiej agencji CDC, która ogłosiła, że „podwariant omikronu znany jako XBB.1.5” jest obserwowany w Europie, a w Stanach Zjednoczonych ma być „dominującą wersją COVID-19”. Nawet w swych szaleńczych prognozach CDC pomyliła się, gdyż pierwotnie uważała, iż tenże „podwariant” miał być odpowiedzialny za 40% przypadków, jednak zrewidowano tę liczbę do 18%.

Oczywiście wszystkie te „przypadki kowida” polegają na wynikach testów PCR (albo jeszcze bardziej prymitywnych), które same w sobie są zabawą w loterię kowidową, nie wspominając nawet podstawowego faktu, że jak dotąd nigdzie na świecie, w żadnym laboratorium, na żadnym uniwersytecie [nie wyizolowano](#) „wirusa SARS-CoV-2” ani żadnego z „wariantów”.

Bezsensowne maseczki

Jeśli chodzi o maski, są one zupełnie bezużyteczne jako ochrona przed tzw. wirusami. Przeprowadźmy eksperyment myślowy: „najdoskonalsze” maski typu N95 mają za zadanie – jak sama nazwa wskazuje – filtrować 95% cząsteczek aerozolowych. Jak łatwo wywnioskować, przepuszczanych zostaje 5% cząsteczek i to przyjmując, że maska jest nałożona w sposób idealny, co w praktyce nigdy nie ma miejsca. Idźmy dalej: maski N95 mają za zadanie zatrzymanie cząsteczek większych niż 0,3 mikrometra, innymi słowy: nie są konstrukcyjnie przystosowane do filtrowania mniejszych cząsteczek. Przy wielkości pojedynczego wirusa SARS-CoV-2, wynoszącej 60-140 nm (czyli od 0,06-0,14 mikrometra) z góry wiadomo, że **doskonała maseczka idealnie przylegająca do twarzy nie jest w stanie zatrzymać ani jednego wirusa.**

Dalej, według obliczeń wirologów (czyli magików i szamanów w jednym), tzw. minimalna transmisyjna dawka infekująca (*Minimum Infective Dose* – MID) wynosi dla „COVID-19” od 300 do 1000 wironów, a osoba zainfekowana rozsiewa od 100 tysięcy do 750

tysiący wironów przy każdym oddechu. Przypuśćmy teraz, że człowiek oddycha około 20 razy na minutę, a więc w ciągu godziny wydziela do 900 milionów wironów (9 miliardów w ciągu 10 godzin). Jeśli dawka MID wynosi 1000 wironów, to przy każdym wydechu teoretycznie można zarazić do 15 tysięcy osób, a w ciągu godziny 900 tysięcy osób.

Jeśli teraz nałożymy super-maseczkę N95, to rzekomo redukujemy wydzielinę aerozolową o 95% i zamiast 900 tysięcy, infekujemy 45 tysięcy osób. Nawet z tych obliczeń wynika, że maseczka nie działa, tym bardziej, że... ona nie jest w stanie przefiltrować tych zakładanych 95%, gdyż wielkość wironu jest kilkakrotnie mniejsza niż najmniejsze oczko maseczki. Zatem „osoba chora zaraża” i tak 15 tysięcy nieszczęśników, z maseczką czy bez.

Jeśli dodatkowo założymy, że maseczki są noszone niedbale – nawet przez chirurgów na salach operacyjnych, a co dopiero przez ludzi w pociągach czy samolotach – to przy **zaledwie 3,8% przerwie** w szczelności (maseczka gdzieś nie przylega, bo zarost, bo uwiera, bo gumka puściła, bo trzeba na chwilę przesunąć gdyż kreatura je nosząca nie łapie tchu, itd, itp), **skuteczność maski spada do zera!**

Zatem, od początku przy idealnej laboratoryjnej szczelności, nie ma sensu (bo nie zatrzymuje żadnego wirona), a przy jej założeniu i tak można zarazić 45 tysiąca osób na godzinę, a przy niemal mikroskopijnej nieszczelności – skuteczność jest zerowa. I tak źle, i tak niedobrze.

Tak zatem wygląda zabawa w liczenie wironów, których *nota bene* nikt na świecie nie widział. Jeszcze gorzej wygląda zabawa w statystyczne badania, jak np. [podglądanie fryzjerek](#).

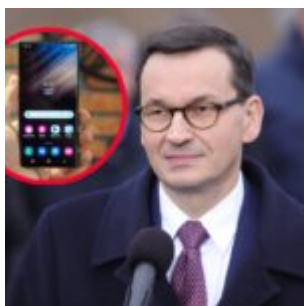
Ale szaleńcy dalej wierzą w gusła i dalej chcą nakładać ludziom kagańce w samolotach, zapominając, że podczas posiłku i tak wszyscy zdejmują ten atrybut podporządkowania i posłuszeństwa.

Najgorsze, że w ciągu ostatnich dwóch lat potrafiono

wytresować sporą grupę człekopodobnych, którzy są zdolni do rozszarpania człowieka za brak maseczki.

[Źródło](#)

Rząd prześwietli smartfony Polaków. Kłamka zapadła



Idą zmiany w prawie komunikacji elektronicznej. Dadzą one służbom specjalnym większe możliwości inwigilowania Polaków poprzez zbieranie najróżniejszych danych o nich.

Rząd dał zielone światło zmianom w **prawie komunikacji elektronicznej**. Dzięki nim służby specjalne otrzymają nie tylko dostęp do danych lokalizacyjnych smartfonów czy billingów, ale również – jak informuje [dziennik.pl](#) – do **treści przesyłanych e-maili** czy **zapisów rozmów na komunikatorach**.

Innymi słowy, do przesyłania danych o nas do służb będą zobowiązane nie tylko **firmy telekomunikacyjne**, ale także **dostawcy poczty elektronicznej oraz innych usług internetowych**. Rząd za pomocą nowego prawa chce pozyskiwać dane, które pozwolą na **jednoznaczną identyfikację użytkownika w sieci**.

Jeśli zamierzasz zapytać, czy nowe przepisy będą zgodne z **prawem Unii Europejskiej**, to spieszmy z

odpowiedzią. **Oczywiście, że nie będą.** Co więcej, jak podaje **Dziennik Gazeta Prawna**, rząd doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Podsekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (KPRM) napisał w opinii do projektu nowych regulacji, że ***pogłębia on zakres niezgodności przepisów z prawem UE***. To jednak prawdopodobnie niczego nie zmienia w ocenie autorów nowego prawa.

[Źródło](#)

Naukowcy i specjaliści podważają fałszywy konsensus. „Nie ma żadnej katastrofy klimatycznej”



Ponad 1100 naukowców i specjalistów podpisało „Światową Deklarację Klimatyczną” (WCD). Podważyli w niej powszechnie obowiązującą narrację, jakoby to człowiek powodował większość lub nawet wszystkie zmiany klimatyczne, a także twierdzenie, że istnieje „konsensus” naukowy w tej sprawie.

Według autorów Deklaracji, nie ma żadnego zagrożenia dla klimatu. Pod dokumentem podpisało się ponad 1100 ekspertów z całego świata, na czele z laureatem Nagrody Nobla z fizyki prof. Iwarem Giaeverem. Jak podkreślono, nauka o klimacie

obecnie opiera się na „wierze” – nie zaś na solidnej nauce, poddającej się samokrytyce.

„Skala sprzeciwu wobec współczesnej «ustalonej» nauki o klimacie jest niezwykła, biorąc pod uwagę, jak trudno jest w środowisku akademickim pozyskać granty na jakiegokolwiek badania klimatyczne, które odbiegają od politycznej ortodoksji” – podkreśla dailysceptic.org.

Jeden z głównych autorów tej publikacji, profesor Richard Lindzen, ocenił, że obecna narracja ws. klimatu jest „absurdalna”. Jak podkreślił, „uwiarygadniają” ją zaleźni od grantów naukowcy-propagandziści oraz posłuszni agendzie dziennikarze. Wskazał, że stoją za tym biliony dolarów.

W Deklaracji ostrej krytyce poddano m.in. modele klimatyczne. Autorzy dokumentu podkreślili, że „wiara” w wynik takiego modelu to de facto przyjęcie za pewnik tego, co założyli jego twórcy. Co więcej, modele klimatyczne stanowią dziś jeden z „filarów” wszelkich „dyskusji” na temat klimatu. Według naukowców jest to ogromny problem.

„Powinniśmy uwolnić się od naiwnej wiary w niedojrzałe modele klimatyczne” – wskazali autorzy WCD. „W przyszłości badania nad klimatem muszą położyć znacznie większy nacisk na nauki empiryczne” – czytamy.

W Deklaracji wskazano też, że przewidywania klimatycznych „ekspertów” się nie sprawdzają. Jako przykład podano założenia IPCC – Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu utworzonego przez ONZ – ws. przewidywanego ocieplenia od czasu zakończenia „małej epoki lodowcowej” w ok. 1850 r. Jak się okazało, ocieplenie nie było tak duże, jak przewidywano.

„Rozdźwięk między światem rzeczywistym a modelowanym mówi nam, że jesteśmy daleko od zrozumienia zmian klimatu” – skwitowali naukowcy i specjaliści.

Podkreślono również, że klimat Ziemi zmieniał się, odkąd

powstała nasza planeta. Okresy zimne i ciepłe występują więc na Ziemi naturalnie.

Zwrócono też uwagę na pozytywne aspekty emisji CO₂, którą obecnie próbuje się ograniczać. „CO₂ nie jest zanieczyszczeniem” – czytamy.

„Jest niezbędny dla całego życia na Ziemi. Fotosynteza jest błogosławieństwem. Więcej CO₂ jest korzystne dla przyrody, zazieleniając Ziemię; dodatkowy CO₂ w powietrzu promował wzrost globalnej biomasy roślin. Jest to również dobre dla rolnictwa, zwiększając plony upraw na całym świecie” – wskazano.

Naukowcy podkreślili również, że nie ma żadnych statystycznych dowodów na to, że „globalne ocieplenie” nasila huragany, susze, powodzie i inne klęski żywiołowe lub sprawia, że występują częściej. „Nie ma żadnej katastrofy klimatycznej” – oświadczone.

„Zdecydowanie sprzeciwiamy się szkodliwej i nierealistycznej polityce zerowej emisji CO₂ netto proponowanej na rok 2050” – oznajmili autorzy Deklaracji.

W ich ocenie celem globalnej polityki powinien być „dobrobyt dla wszystkich”, który to cel może zostać osiągnięty poprzez zapewnienie niezawodnej i przystępnej cenowo energii w każdym czasie.

Pod deklaracją podpisali się m.in. Polacy: Marek Boiński, Przewodniczący Prezydium Krajowej Sekcji Energetyki NSZZ Solidarność; Zbigniew Gidzinski, ekspert Solidarności ds. polityki klimatycznej oraz były sekretarz Zespołu ds. Bezpieczeństwa Energetycznego Kancelarii Prezydenta RP; Jarosław Grzesik, Przewodniczący Krajowego Sekretariatu Związku Zawodowego Pracowników Górnictwa i Energetyki NSZZ oraz Dominik Kolorz, Przewodniczący Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ.

Pełna lista sygnatariuszy dostępna jest [TUTAJ](#).

Doniesienia te skomentował na Twitterze m.in. Krzysztof Szczawiński.

„Czyli nie ma żadnego konsensusu, z niczym się nie spieszy, modele pokazują to, czego chcą ci którzy za nie płacą – i to wszystko jest jednym wielkim politycznym kłamstwem, którego wynikiem są kretyńskie decyzje przez które wszystko jest teraz takie drogie, a będzie jeszcze gorzej” – napisał.

Czyli nie ma żadnego konsensusu, z niczym się nie spieszy, modele pokazują to, czego chcą ci którzy za nie płacą – i to wszystko jest jednym wielkim politycznym kłamstwem, którego wynikiem są kretyńskie decyzje przez które wszystko jest teraz takie drogie, a będzie jeszcze gorzej
<https://t.co/dSmC8F2E2G>

– Krzysztof Szczawinski ☐☐ (@Krzstof_Poland) [December 28, 2022](#)

[Źródło](#)

Czeka nas węglowa masakra i obowiązkowe remonty budynków



Najbliższe lata przyniosą dla nas wszystkich znaczące i niekorzystne zmiany. Czekają nas szalona dekarbonizacja i obowiązkowa renowacja energetyczna budynków na ogromną skalę. Do tego rozważa się limity CO₂ dla każdego, które mają być liczone przez banki na podstawie naszych transakcji. Rysuje się przed nami świat, który wygląda jak fabuła dystopijnego serialu Black Mirror.

Unia Europejska nie odpuszcza ze swoim szalonym planem popełnienia ekonomicznego samobójstwa. Zachowujemy się niczym wyznawcy jakiegoś kultu, którzy mają tak wyprane mózgi, że celowo się zabijają dla wyznawanej ideologii głoszonej przez charyzmatycznego guru. Z czymś takim mamy właśnie do czynienia w Europie, która postanowiła zniszczyć swój przemysł i dobrobyt mieszkańców. Obłądne działania dotkną kolejnych dziedzin życia co może uczynić życie w zielonym komunizmie UE równie nieznośnym jak kiedyś życie w czerwonej komunie ZSRR.

Dekarbonizacja stała się obsesją unijnych decydentów. Ich zdaniem 75% zasobów budowlanych w UE jest nieefektywnych energetycznie i będzie musiała być dostosowana do nowych norm. Długoterminowy cel jest taki, że każdy istniejący budynek w UE do 2050 r. będzie bezemisyjny.

Każdy kraj członkowski ustanowi wkrótce „Krajowy Plan Renowacji Budynków”. Co 2 lata będą wymagane sprawozdania z postępów prac. Wejdą w życie „paszporty renowacji”, które będą udostępniane właścicielom budynków. Przed nami renowacje budynków na ogromną skalę. Każdy budynek będzie posiadał świadectwo charakterystyki energetycznej wg. unijnego wzoru. Każde ogłoszenie sprzedaży lub wynajmu mieszkania musi mieć w treści zawartą klasę energetyczną. Świadectwo energetyczne będzie musiało wisieć w widocznym miejscu w każdym budynku publicznym!

Nowe budynki będą musiały posiadać stacje ładowania samochodów elektrycznych oraz miejsca dla rowerów. Będzie promowane przejście na „miękką mobilność” czyli przesiadkę na rower.

Mamy być biedni jak Chińczycy 30 lat temu i pedałować wszędzie siłą własnych mięśni.

Od 2030 każdy nowy budynek, również mieszkalny, będzie musiał być bezemisyjny, zgodnie z wytycznymi UE. Co rozumiane jest jako bezemisyjność? Ma to być dom niegenerujący emisji gazów cieplarnianych, ogrzewany ze źródeł odnawialnych wytwarzanych na miejscu lub w pobliżu (wiatr, słońce, energia geotermalna, biomasa). Powstaną też tak zwane „normy portfela hipotecznego” czyli mechanizmy motywujące wierzycieli hipotecznych do ulepszania energetycznego budynków objętych hipotekami oraz do zachęcania potencjalnych klientów do zwiększenia efektywności energetycznej ich nieruchomości.

Każdy nowy budynek będzie miał obowiązek przedstawienia śladu węglowego. Wielki plan renowacji budynków obejmie przegląd krajowych zasobów budowlanych. Każde państwo członkowskie będzie przedkładać swój plan renowacji budynków. Zapowiadane są konsultacje społeczne na szeroką skalę. Jedynymi budynkami wyłączonymi z programu renowacji będą budynki obronne, sił zbrojnych, miejsca religijne, obiekty tymczasowe oraz budynki wolnostojące do 50m².

Nowe budynki będą musiały posiadać panele fotowoltaiczne. Każdy nowy budynek mieszkalny deweloperski będzie musiał posiadać instalację wbudowanego okablowania dla co najmniej 50% miejsc parkingowych, aby umożliwić zamontowanie stacji ładowania w każdym momencie. Obowiązkowe będą również parkingi dla rowerów.



Każdy budynek w UE będzie miał swoje oznaczenie energetyczne od A do G jak sprzęt AGD. Najwyżej będzie klasa A0 oraz A+ – budynek bezemisyjny wnoszący pozytywny wkład netto do sieci energetycznej. Od 2025r. każdy nowy budynek mieszkalny będzie musiał posiadać system inteligentnego ciągłego monitorowania i sterowania dystrybucją, magazynowaniem i wykorzystaniem energii. Państwa UE ustanowią kary za naruszenie dyrektywy. Przewidziane kary mają być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające.

Zakazane będzie opalanie domów węglem czy drewnem. Zdelegalizowane zostaną kominki a z czasem również piece gazowe. Jedyną preferowaną metodą ogrzewania będzie prąd elektryczny. Nad naszymi domami będą latały drony, które będą sprawdzały czy ktoś nie ośmiela się ogrzewać spalaniem czegokolwiek, a po wykryciu dymu posesję nawiedzą smutni panowie z policji lub straży miejskiej.

Doprowadzi to do tego, że ludzi nie będzie stać na posiadanie domów i będą się ich pozbywać przenosząc się do blokowisk. Taki jest zresztą długoterminowy cel klimatystów, którzy chcą stworzyć „15 minutowe miasta”, czyli getta dla nas z których

nie będzie wolno wyjechać. Klimatyczne lockdowny są częścią planu tych niebezpiecznych ludzi.

Chcą nas pozbawić samochodów, domów, każdemu z nas przydzielić limit CO₂ a niepokornym wyłączać cyfrową walutę CBDC, która zostanie wdrożona w najbliższym czasie po likwidacji gotówki. Jesteśmy na kursie i ścieżce do ziszczenia się scenariusza, który uczyni życie w UE prawdziwym koszmarem. Jeśli nic nie zrobimy, a nic na to nie wskazuje, że coś z tym zrobimy, to po prostu zostaniemy zniszczeni, albo zmuszą nas do ucieczki z Europy...

[Źródło](#)